

licznych kanałów i głębokich piwnic, które należy przekopać lub znieść, a wreszcie co krok, wydobywają się źródła podziemne, i trzeba pompować i zamurowywać wodę, jak w naszej Wieliczce. Dziś już dwie i pół mil jest gotowych, a jest nadzieja, że rychło dzieło będzie ukończone, bo mnóstwo robotników dniem i nocą nad niem pracuje.

— **Szczególna kradzież.** W Stanisławowie w ostatnich dniach grudnia r. z. dopuszczono się kilkakrotnie kradzieży w tamtejszym magazynie wojskowym. Żołnierz, na którego przypadała dwa razy w tydzień kolej stania na warcie, zamiast marznąć w nocy na mrozie i dzwigać ciężki karabin, przystawiał sobie zwykle do muru drabinę, którą wylaźił na dach magazynu, a z niego dostawał się łatwo do środka strychu. Tu nabierał mundurów, broni i co mu wpadło pod rękę; a gdy już dobrze się obłowił, oddawał kradzież żydkowi, czekającemu na dole z wózkiem, który ją następnie do miasta odwoził. W dniu ostatniego grudnia jednak, wyrobnik przechodzący obok magazynu, spostrzegł próżną budkę, i doniósł o tem do najbliższego odwachu. Przybyła natychmiast straż i dzielnego wojaka przemocą ściągnięto ze strychu.

— **Dziwne spotkanie.** Węgry otrzymali teraz własne wojsko narodowe, które zwą honwedami to jest obrońcami ojczyzny. Otóż naczelnikiem ich mianował cesarz swego kuzyna arcyksięcia Józefa. Tenże przybywszy przed kilku dniami do Pesztu, spotkał na ulicy w skromnem ubraniu Deaka, najznakomitszego dziś człowieka w Węgrzech, który w sejmie wywalczył dla swego kraju wolność, konstytucję i wojsko narodowe. Arcyksiążę kontent, że może poznać tak szanownego męża, zbliżył się więc do Deaka, podaje mu uprzejmie rękę, mówi, że bardzo się cieszy z tego poznania, pyta jak się Deakowi powodzi itd. Ten nie znając księcia, zdziwił się co za nieznajomy na ulicy tak się nim interesuje; ale ze zwyczajną sobie grzecznością odpowiada na zapytanie, i nawzajem nieznajomego pyta, jak się też jemu w Peszcie powodzi i co tu robi? — Arcyksiążę, który był pewnym, że Deak zna go doskonale z widzenia odrzekł z uśmiechem: „Przecież Pan wiesz, że jestem honwedem.“ Deak jeszcze się niczego nie domyślając mówi: „Bardzo mię to cieszy, życzę powodzenia.“ I podawszy uprzejmie księciu rękę, poszedł swoją drogą dalej. Dopiero na drugi dzień u jednego z ministrów dowiedział się, kto to go tak zaczął niespodzianie na ulicy; natychmiast więc oddał wizytę arcyksięciu, aby go przeprosić, i obadwaj serdecznie uśmiali się z wczorajszej pomyłki.

— **Jasnowidzenie.** Jedno z pism lekarskich francuzkich podaje wiadomość o zdarzeniu następnem rękując za prawdę. Pewien urzędnik banku, wróciwszy z zabawy, zasnął i położył się do łóżka; posłano po znajomego lekarza, lecz go nie zastano. Żona usiadła przy jego łóżku, i kiedy chory usnął, zauważona czuwaniem zdrzymnęła się. Około 3ciej godziny w nocy, słyszy dzwonięcie. Mniemając że to lekarz, bierze świecę i idzie do przedpokoju, ale zamiast lekarza spotyka we drzwiach 12letniego syna swego, który mieszkając w zakładzie szkolnym zdala od domu rodzicielskiego. Chłopiec był blady i miał głowę zawiniętą. Rzekł on do matki: „Czekasz matko na lekarza dla ojca; ale ojciec już zdrowszy i wstanie jutro. Mnie lekarz potrzebniejszy; przyślij go czempredzej do mnie, bo jestem bardzo chory.“ Matka przerażona tem niespodziewanem zjawieniem się syna, zadzwoniła na służącą. Gdy ta weszła, zastała panią stojącą nieruchomie ze świecą w ręku. Skoro zaś służąca do niej przemówiła, pani jakby ze snu zbudzona powiada, że się jej zapewne śniło, iż widziała syna wchodzącego; niemniej jednak zaniepokojona tym snem, wzięła ze sobą lekarza i pojechała odwiedzić syna. Znalezione w rzeczy samej chłopca bardzo chorego; Czy to był sen, czy jasnowidzenie?

— **Morderstwo.** W Nowej Zelandyi (koło Australii), Mauroowie dopuścili się strasznych okrucieństw i wymordowali pięćdziesiąt rodzin europejskich.

— **Loterya zgubą człowieka.** Niema dla człowieka gorszego nieszczęścia, jak gdy nabierze namiętności do gry w loteryę; z pewnością zyski, jakie z niej czasem wyciągnąć mu się uda, będą niczem w porównaniu do strat, jeżeli z żądz wygrania ciągle stawia. Nie jeden przegrał cały majątek i w końcu jest zmuszony odebrać sobie życie. Podobny wypadek zdarzył się we Wiedniu. Był tam dzierżawca myta, niejaki Hölzl, który na tem przedsiębiorstwie dorobił się wielkiego majątku, tak, że synowi zostawił przy śmierci kilka realności w mieście i 360,000 zlr., gotówką. Młody Hölzl ożenił się bogato, i na niczem mu nie zbywało, a pomimo tego nabrał chętki grania w loteryę. Wygrał raz jednego 15,000 zlr., otąd stawiał ciągle i to po parę tysięcy zlr. na raz, ale szczęście mu już nie dopisywało, tak, że w niedługim czasie przegrał cały majątek. Był on urzędnikiem przy towarzystwie asekuracyjnym „Janus“ gdy się więc jego majątek wyczerpał, kradł z tej kasy, tak, że zabrakło w niej nieza długo 40,000 zlr. i 35 akcji kolei żelaznej. Hölzl w rozpacz postanowił odebrać sobie życie, ale w ostatniej chwili zmienił postanowienie i w niedzielę, d. 3. b. m., oddał się dobrowolnie w ręce sprawiedliwości. Wielka to dla nas wszystkich nauka!

— **Biblioteka ludowa krakowska.** Wszyscy dziś o tem wiedzieć powinniśmy, iż dla ojczyzny naszej jedynym ratunkiem na przyszłość jest praca i oświata, i że każdego z nas jest świętym obowiązkiem; uczyć się pilnie samemu, ile nam sił i czasu stanie, i rozszerzać tę oświatę we wszystkich warstwach. Otóż w Krakowie zawiązało się Towarzystwo ludzi, dbałych o dobro ogółu i oświatę w kraju, i wydaje w tym celu książeczki bardzo tanie z rycinami, zawierające ciekawe wiadomości z naszej historii, z życia sławnych ludzi etc. Dotychczas wyszło pięć takich książeczek, które wszystkim polecamy:

- 1) Piotr Karaś z prostego rybaka szlachcic i pan wielmożny — przez A. K. Stelmasiwicza (z 5 obrazkami).
- 2) Historia Pawła jednaka — przez J. K. Gregorowicza (z 10 obrazkami).
- 3) Pogadanki ks. proboszcza pod lipami — przez J. K. Gregorowicza (z 4 obrazkami).
- 4) Ksiądz Augustyn Kordecki, obrońca klasztoru Częstochowskiego — przez Wł. Anczyca (z 5 obrazkami).
- 5) Trzy gawędy — przez J. K. Gregorowicza (z 5 obrazkami).

— **Ciepło w Grudniu.** Ludzie nie pamiętają tak wielkiego ciepła, jakie w zeszłym miesiącu w naszych okolicach się zdarzyło. Ale nie tylko Galicya zaznała tak łagodnej zimy; w Wiedniu i innych prowincjach austriackich było podczas świąt Bożego Narodzenia 16 stopni ciepła, a na górach pojawiły się kwiaty wiosenne, zakwitły orzechy laskowe, topole, wierzyby, jakby w Maju. Zapewne jednak dłużej potrwa też w tym roku zima, i kto wie, czy w Maju nie spotkamy się ze śniegami, jak to już ludzie przepowiadają.

— **Książe Czerkawski,** jeden z największych prześladowców narodowości naszej w Polsce kongresowej, za którego to radami po ostatniem powstaniu w r. 1863, zaczęto w tak okrutny sposób burzyć kościoły, zmuszać lud do schyzmy, kasować polskie szkoły, wydalać polskich urzędników i t. d., otóż ten wróg nasz zacięty, wypadł, jadąc ulicą w mieście Moskwie na bruk kamienny ze sanek i złamał nogę.

— **Domy żelazne.** Coraz częściej dają się słyszeć unas skargi na drogosc pomieszek. Na zachodzie, a szczególnie w Francyi, gdzie przełudnienie jest ogromne, daje się bardzo uczuć nawet brak tychże, a czego jest mało, musi być drogiem. Sam cesarz Napoleon przemyslił nad sposobem, jakby temu brakowi zaradzić, i dojsć do tanich a wygodnych mieszkan dla uboższych warstw ludności. Otóż ważnem pod tym względem jest wydarzenie, iż w Warszawie inżynier petersburski p. Nikels, wystawił na próbę dom żelazny, za bajecznie niską cenę 4000 rubli (7000zlr.). Jeżeli ta próba się powiedzie, to wynalazek ten może przynieść wielkie korzyści, bo domki podobne szczególnie przydadzą się na sklepiki, kramy i mieszkania dla robotników.